Nr. 123. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 15 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy; Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Rabacja" w caracie.

Lwów 15 marca.

W jakiś czas po owej „czerwonej niedzieli", (22 stycznia br.), nad Newą, kiedy to tysiące bezbronnego proletarjatu rosyjskiego padło na bruku od kul i bagnetów sałdackich, w jednym z artykułów o sytuacji w caracie, napomknęliśmy mimochodem, że reakcyjna kamaryla carska gotowa jeszcze uciec się do systemu księcia Metternicha po radę i wskazówkę, co jej teraz z napierającą „rewolucją" uczynić należy... Jak odgadnąć łatwo, mieliśmy na myśli smutnej pamięci **rok 1846 w Galicji...** No! i coraz bardziej mnożą się w Rosji zjawiska, przemawiające za tem, iż w mózgownicach zbirów petersburskich powstała istotnie myśl i chęć pójścia za przykładem ówczesnych „czarnych duchów" absolutystycznej Austrji. Sam ten fakt, że dziennikom petersburskim, — a tem bardziej jeszcze warszawskim, zabroniono jak najsurowiej, najlżejszych nawet wzmianek o rozruchach chłopskich w niektórych okolicach głębokiej Rosji, Białej Rusi, Litwy, a nawet nieszczęsnego Królestwa — o ile ono o miedzę z Litwą graniczy — sam ten fakt, powtarzamy, mówi wyraźnie, iż pewne wpływowe sfery naczelne nad Newą, conajmniej sympatyzują z tymi sporadycznymi na razie wybuchami chłopskiej ruchawki.

Z rozmysłem podkreśliliśmy słowo: „pewne" sfery, bo w Petersburgu panuje obecnie takie zamieszanie i „bezhołowie" — wzmagające się codzień po telegramach o nowych, klęskach na Dalekim Wschodzie, — że nawet może wbrew intencjom tych i owych, czy to w. książąt, czy ministrów, kamaryla z Trepowem u boku, gotowa łatwo przeprowadzać eksperymenty najrozmaitsze i plany, najbardziej szatańskie i przewrotne, a obliczone ku ratowaniu srodze dziś zagrożonej autokracji cara i czynownictwa. Podejrzenie tego rodzaju mieści w sobie dużo prawdopodobieństwa. Miljony inteligencji rosyjskiej — miejskiej i wiejskiej — zdeklarowały się z całą stanowczością przeciw dalszemu trwaniu despotycznego ustroju w caracie i żaden terror policyjno-żandarmski nie zawróci jej z drogi, na której ona ma nadzieję uzyskania konstytucji.

Pozostaje tedy takiemu w. ks. Włodzimierzowi, Bułyginowi, Trepowowi è *tutti quanti*, przeszło stumiljonowa masa ciemnego, na pół dzikiego chłopstwa rosyjskiego, które w carze swego Boga widzi i zabobonną czcią imię jego otacza. Cóż łatwiejszego dla zbirów, jak puścić w ruch legjon emisarjuszy, którzy pokazując po siołach i miasteczkach niepiśmiennym tłumom wrzekome ukazy carskie, wzywają i zagrzewają te tłumy do obrony cara i świętej prawosławnej cerkwi, przed „panami"? Toż odezwy w tym duchu i słowach proklamował niedawno temu z kazalnic cerkiewnych i afiszował na budynkach gminnych nie kto inny, jak sam „święty" synod petersburski, najwyższa władza duchowna dla prawosławnych, której głową sam car przecie! A grunt w tych rosyjskich masach chłopskich niesłychanie podatny i urodzajny dla takiego posiewu, zwłaszcza, gdy ci siewcy wskazują na wrzekome niebezpieczeństwo, w którem „panowie" pogrążają uświęconą istotę cara!

I o tem pamiętać jeszcze trzeba, że i po wypadkach styczniowych w Petersburgu i skutkiem ogólnego zastoju fabrycznego, wojną spowodowanego, liczne dziesiątki tysięcy proletarjatu roboczego przeniosły się, bądź przymusowo, bądź z „głodu", z miast do wsi rodzinnych, gdzie z łatwo zrozumiałych przyczyn poczęły szerzyć niezadowolenie, rozgoryczenie i ducha buntu. A „mużyk" rosyjski, raz ze swej wrodzonej apatji i ociężałości wyrwany, poczuwa w sobie natychmiast atawistyczne instynkty mongolskie i gdy mu się uśmiechnie nadzieja bezkarnego rabunku, bez namysłu pójdzie palić, rabować, mordować!...

Te psychologiczne właściwości mas chłopskich w caracie, znają dobrze członkowie autokratycznej kamaryli i można dziś przyjąć, niestety, za pewnik niemal, iż zwolna przygotowują oni na całym obszarze państwa rewoltę ciemnych, wódką i agitacją podnieconych tłumów, przeciw ludności w surdutach...

Już — wedle wieści przekradających się za granicę — tu i ówdzie chłopstwo spaliło i splądrowało najbliższe sadyby „pańskie", a policja i wojsko patrzyły na to obojętnie, udając, że nie widzą, co się dzieje, lub spiesząc niewinnym ofiarom rozbestwionej hordy na pomoc... za późno! Galicyjska „rabacja" z r. 1846 doczekała się tedy drugiej edycji... w rosyjskiem carstwie, z tą jednak różnicą, że tutaj grasowała ona w małej stosunkowo części kraju, a tam gotowa rozlać się bez przeszkody po olbrzymiem carstwie, jak pożar na suchym stepie, jak dżuma astrachańska! I podczas gdy biurokracja wiedeńska przytaczała na swe usprawiedliwienie bodaj pozory jakieś, „antipańsłwowej" agitacji, to w Rosji, a tak samo w Królestwie i krajach zabranych, cele tego rodzaju są z góry wykluczone! Inteligencji rosyjskiej, jak polskiej, finlandzkiej i t. d. idzie dzisiaj wyłącznie o obalenie despotyzmu i wypływającej zeń samowoli czynowniczej.

Lecz wielkorządcy z kamaryli nie troszczą się wcale o jakiekolwiek pozory. Celem ich wyłącznym: zdławienie ruchu konstytucyjnego w caracie za wszelką cenę! Niechaj padną w gruzy i zgliszcza tysiące dworów i miast, niechaj pójdą w grób pod ciosami siekier i pałek nawet miljony inteligentnej lecz „buntowniczej" ludności — a byle zdusić na długie czasy zmorę konstytucyjną i rządy czynownicze utrzymać w mocy!

Duchy Metternicha, Bacha i ich posiepaków galicyjskich, odżyły nad Newą w całej swej potworności...

Francja a pokój.

I. W paryskim *Figarze* z 9 marca pomieścił hr. Castellane, deputowany Izby francuskiej, artykuł wstępny, w którym ni mniej ni więcej wykazuje, że wojnę, tak nieszczęśliwą dla Rosji, spowodowały Niemcy, a właściwie polityka Wilhelma II.

Nie mam bynajmniej zamiaru — pisze — i wogóle nie chcę twierdzić, iż odpowiedzialność za wojnę rosyjsko-japońską, powinny na siebie wziąć same Niemcy, ale sądzę, iż łatwo można wykazać słuszność twierdzenia, że wojna ta jest logicznem następstwem polityki i postępowania dyplomacji niemieckiej w sprawach Dalekiego Wschodu.

Wszakże to cesarz niemiecki pierwszy począł mówić o niebezpieczeństwie żółtem i poddał Europie myśl skoalizowania się celem obrony przed tem niebezpieczeństwem.

Zdaje się, iż zamiarem jego było stworzyć pod grozą wspólnego niebezpieczeństwa coś w rodzaju federacji mocarstw europejskich, w której Niemcy grałyby rolę przeważającą, a dalej przyzwyczaić zwolna siły zbrojne tych mocarstw do myśli połączenia się i operowania pod najwyższem dowództwem spadkobierców Karolingów i Barbarossy.

Rosja, Francja i Anglja mogą same sprzeciwić się urzeczywistnieniu ambitnych marzeń i należało je tylko popchnąć do połączenia się i porozumienia; wystarczało zaś na to zwrócić Rosję ku Dalekiemu Wschodowi i zaangażować ją w grę niebezpieczną, która zakończyłaby się niewątpliwie nieporozumieniem z Anglją a wojną z Japonją.

Ten pierwszy rezultat osiągnięto. Ułatwiono tę grę, ponieważ wartość przymierza francusko-rosyjskiego okazała się bardzo problematyczną wobec faktu mobilizacji Rosji na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, t. j. tam, gdzie przynajmniej — jak można było przypuszczać — łatwo wyciągnie się korzyści z tradycyjnej niechęci i zawiści Francji i wciągnie się ją do pewnego rodzaju kontynentalnej koalicji przeciwko odosobnionej Anglji.

* * *

A teraz idźmy śladami kroków polityki niemieckiej na Dalekim Wschodzie od lat dziesięciu, a będziemy świadkami urzeczywistniania się z dnia na dzień w najdrobniejszych szczegółach planu, powziętego przez Niemcy.

Nasamprzód więc w roku 1895, w przededniu podpisania traktatu w Simonoseki, który położył koniec wojnie chińsko japońskiej, nastąpiła interwencja Niemiec, która skutkiem ślepoty ówczesnych kierowników dyplomacji francuskiej w porozumieniu z Francją i Rosją pozbawiła zwycięską Japonję posiadania półwyspu Liaotung i twierdzy portartuskiej.

Po tym pierwszym, zasadniczym błędzie, nastąpiły inne.

Od roku 1897 Niemcy, prowadząc zawsze tą samą politykę, otrzymały od Chin cesję na zajęcie zatoki Kiao czau, co Rosji ułatwiło zajęcie definitywne Portu Artura, a co spowodowało Anglję do prowizorycznego zresztą zajęcia Wei-hai wei.

Zajęcie to przez mocarstwa europejskie terytorjów, wchodzących w skład państwa chińskiego, musiało koniecznie wywołać ruch reakcji, a powstanie bokserów było logiczną konsekwencją polityki zaborczej, do której Niemcy dało hasło.

Czyż więc Wilhelm II mógł w takich warunkach marzyć o zrealizowaniu swego planu: wielkiej ekspedycji europejskiej przeciwko barbarzyńcom wschodnim? Możliwe. Rezultat bowiem akcji pacyfikacyjnej, ruch bokserski, był dosyć poważny, by zadowolić jego ambicję, naczelne bowiem dowództwo wojsk, wysłanych do Chin, objął marszałek polny hr. Waldersee.

Nie będę omawiał poszczególnych wypadków, towarzyszących pobytowi hr. Waldersee w Chinach. Zaznaczę tylko, iż nie stracił on żadnej sposobności do ułatwienia Rosji zajęcia jak najsilniejszego stanowiska w Mandżurji, a w broszurze byłego ministra spraw wewnętrznych w Japonji, barona Suyamatsu, omawiającej powody dzisiejszej wojny, przykłady stwierdzają, iż Waldersee przykładał sam rękę do sprowokowania lub przyspieszenia wybuchu konfliktu w tej sprawie pomiędzy Rosją a Anglją.

Tymczasem dnia 16 października 1900 roku Niemcy podpisały z Anglją słynny układ, który w jakiś czas potem miały ratyfikować wszystkie mocarstwa, włączając nawet Rosję i Japonję. Układ ten miał na celu zagwarantowanie jedności i integralności Chin, sygnujące go mocarstwa zaś zatrzymywały prawo obradowania i wydawania wyroku w wypadku naruszenia tej zasady.

Ale baron Suyamatsu konstatuje, że tymczasem dość jest dziwnem, iż kiedy kwestja mandżurska dojrzała, Niemcy same stanowczo oparły się zastosowaniu tej konwencji do Mandżurji. Faktem jest, że w marcu 1901 r. oświadczył w parlamencie hr. Buelow, iż „podniesiony przez Niemcy projekt porozumienia anglo-niemieckiego nie dotykał w niczem Mandżurji".

Tę samą deklarację i to niemal w tych samych słowach, powtórzono 3 marca 1902 r. Dnia 16 tego samego miesiąca Francja podpisała układ, który zmieniając cele i warunki aljansu jej z Rosją, wiązał jej ręce na Dalekim Wschodzie.

Francja — pisze baron Suyamatsu — przynajmniej pozornie opierała się z wypowiedzeniem swego *placet* w sprawach polityki rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli opór ten pokonano, to stało się to za sprawą ówczesnych kierowników dyplomacji francuskiej, którzy w tym czasie skwapliwie słuchali rad i inspiracyj, nadchodzących z za Renu.

Nowy prezydent gabinetu włoskiego.

Od paru dni mają więc Włosi nowego prezydenta gabinetu. Początkowo, zaraz po ustąpieniu Giolitti'ego, wymieniano jako najpoważniejszego kandydata na to stanowisko Marcorę, obecnego prezesa Izby deputowanych. I rzeczywiście miał on szans najwięcej do objęcia steru włoskiej nawy państwowej, raz dla swej powagi i miru wśród stronnictw parlamentarnych, a następnie, albo raczej przedewszystkiem z tego powodu, że pod względem zasad i poglądów politycznych jest zdeklarowanym w głównych punktach zwolennikiem i wyznawcą tego kierunku politycznego, który wyobrażali obaj poprzedni prezydentowie gabinetu włoskiego, Zanardelli i Giolitti, zgodnie z zapatrywaniami tak szczerze wolnomyślnego przyjaciela ludu, za jakiego uważają słusznie króla Wiktora Emanuela. Tymczasem przewidywania, że nie kto inny, tylko Marcora obejmie spadek po Giolittim, zawiodły, na widownię bowiem wypłynął człowiek, o którym w pierwszej chwili nikt ani nawet nie pomyślał. Człowiekiem tym jest Aleksander Fortis. Czy powołując jego właśnie do steru rządów, uczynił król wybór dobry i trafny? — odpowiedź na to pytanie byłaby dziś przedwczesną. To pewna tylko, zgodnie z opinją prasy włoskiej, że w osobie Fortisa wchodzi na opróżnione przez Giolitti'ego stanowisko prezydenta gabinetu człowiek, w całem tego słowa znaczeniu niepospolity, bo i głowa tęga i charakter silny, a nawskróś indywidualny. Ten wzgląd ostatni sprawia też, że podciągnąć Fortisa pod któryś z utartych szablonów z gwary politycznej, jest rzeczą poprostu niemożliwą, bo mamy tu właśnie do czynienia z człowiekiem, który, po wyszumieniu z porywów młodocianych, trzymał się zawsze zdala od wszelkiego szablonu, wszelkiej kliki, krocząc własną swoją drogą i wykazując na każdym kroku godną uznania i podniesienia bezparcjalność w słowie i czynie.

Nowy prezydent gabinetu liczy obecnie lat 61 i od pełnej już ćwierci wieku zasiada w Izbie deputowanych. W młodości wyznawał zasady radykałów i republikanów, należał też przez pewien czas do gorących satelitów Aureljusza Saffi'ego. Rok 1880 przyniósł zmianę w dotychczasowych jego zapatrywaniach. Fortis otrzymał wówczas po raz pierwszy mandat do Izby deputowanych, zerwał z czerwonymi, a zawarł sojusz z monarchją, tak że już w grudniu r. 1880 Crispi, ku wielkiemu niezadowoleniu prawicy reakcyjnej, mógł go powołać do ministerstwa spraw wewnętrznych w charakterze podsekretarza stanu. Fortis nie ma zwyczaju często głosu zabierać, mimoto wywalczył sobie wkrótce bardzo poważne stanowisko w Izbie, dzięki zarówno swemu zmysłowi praktycznemu, jak i logiczności wywodów. Gdy po upadku Giolittiego, w listopadzie r. 1893, Zanardelli tworzył nowy gabinet, zaproponował Fortisowi, który tymczasem uprawiał w stolicy zawód adwokacki, portfel robót publicznych. Fortis propozycję przyjął, niestety jednak, dzięki intrygom, w których główną rolę odegrała podobno królowa Małgorzata, nowy gabinet nie przyszedł do skutku i Fortis musiał czekać, aż do lata r. 1898, kiedy to wszedł w skład gabinetu Pelloux'a i to w charakterze ministra rolnictwa. Zasiadał w nim jednak krótko, bo przy rekonstrukcji gabinetu pominięto go zupełnie. Od tej pory Fortis nie brał udziału w rządzie, a nawet w samej Izbie zrzadka tylko występował. Obecnie powołał go król na stanowisko prezydenta gabinetu.

Swój program polityczny wyłożył Fortis w mowie kandydackiej, wygłoszonej przy sposobności ostatnich wyborów do parlamentu. Główne jej punkta streszczają się w żądaniach następujących: zapewnienie swobód obywatelskich przy pomocy ścisłego stosowania praw państwowych; podniesienie ogólnego dobrobytu przez popieranie przemysłu; załatwianie konfliktów natury ekonomicznej przy pomocy sądów polubownych; reforma administracji państwowej w kierunku jej uproszczenia; lepsze, niż obecnie, używanie funduszów państwowych na cele ogólne; wprowadzenie w życie ustawy robotniczej; zmniejszenie ucisku podatkowego; bezwzględne zwalczanie walk klasowych w znaczeniu socjalistycznem; wzmożenie działalności wychowawczej szkół; wogóle, a przedewszystkiem, dążność do wprowadzenia na rozmaitych polach reform w duchu uczciwie demokratycznym, bez naruszenia jednak podstawowych zasad państwowych i społecznych.

Jak się będzie przedstawiał program socjalno-polityczny prezydenta gabinetu Fortisa w stosunku do wyżej streszczonego programu deputowanego Fortisa, jeszcze niewiadomo. To tylko na razie można stwierdzić, że pod wielu względami będzie się różnił od programu Giolitti'ego, z którym Fortis nie we wszystkiem się zgadzał. Wyjątek stanowią sprawy zagraniczne, których *status quo* w nowym gabinecie strzedz będzie i nadal Tittoni.

Ze wzgórza Putiłowskiego.

Korespondent paryskiego *Tempsa* opisuje przebieg zdobycia wzgórza Putiłowskiego.

Wieczór, dnia 17 października podczas wielkiej bitwy pod Szache. Rzeź od siedmiu dni rozpoczęta zdaje się nie mieć końca. Jak dwaj zapaśnicy równej siły i równego naprężenia, przeciwnicy kaleczą się strasznie, zadają groźne, ale nie stanowcze ciosy, opanowywa ich szał zniszczenia, zaciekła żądza walki, kuszenie się o niepodobieństwo.

Japończycy, rozpocząwszy znaną taktykę, rzucili się przedednieni na wzgórze „drzewa" i niezwalczonem natarciem zmietli brygadę rosyjską. Generał Kuropatkin postanawia odebrać im koniecznie tę ważną pozycję, zagrażającą środkowi armji. Napad nocny jest przygotowany, do którego przeznaczono znaczne siły; przeszło 20 bataljonów ma z trzech stron wkroczyć na wzgórze i spędzić Japończyków. Po zachodzie słońca bardzo żywa strzelanina ze wszystkich bateryj rosyjskich jest wstępem do bitwy.

Dziewiąta dywizja dostarcza do walki dwa pułki, a w małym domku chińskim generał wydaje ostatnie rozkazy. Otaczając stolik, oświecony dwiema świecami, osadzonemi w pustych butelkach, stoją pułkownicy, oficerowie sztabu i młody adjutant. Przed domem słychać szmer głosów ludzkich i tupot koni, a nad tem górujący gwar biwaków, zmieszany z odgłosem strzałów. Gdy po odebraniu rozkazów pułkownicy wyszli, generał powiedział: Potrzeba kogoś ze sztabu, aby mnie zawiadamiał o przebiegu walki. Wtedy naczelnik sztabu, młody kapitan Jagerkin bardzo blady wystąpił.

---

(14)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Wyprostowawszy się, po tym koniecznym pocałunku, Roman chwycił za krzesło, aby utrzymać równowagę.

Ruch ten nie uszedł uwagi starego Chełmskiego.

Zmierzył syna podejrzliwym wzrokiem.

— Co tobie, słabo? — zapytał.

— Nic. Poprostu duszno tu trochę.

I chwytając jak zbawczą deskę, myśl która błysnęła mu w tej chwili, dodał:

— Pozwól ojcze, że pójdę przywitać siostry. Trzy lata ich nie widziałem. Musiały urość i zmienić się bardzo.

Teraz Chełmski zmieszał się z kolei.

— Jakto, nie pisałem ci? Dziewczęta są przecież w klasztorze, w Jazłowcu. Czas już było zacząć poważnie ich edukację. W pierwszym roku dla wprawy w językach. Spędzą tam nawet wakacje.

Roman wyprostował się. Ach, więc zaczynały się rządy macochy... Wydaliła dziewczynki z gniazda rodzinnego. Miał więc nareszcie prawo i pozór rzucić jej pełne nienawiści, pełne pogardy wejrzenie. Mógł zmiażdżyć ją wzrokiem płomiennym.

Wiarołomna i... podła!

Przeczuła chęć tę i patrzyła mu prosto w oczy.

Nie, nie! Próżny wysiłek. Nie mógł jej nienawidzieć. Nie mógł nią pogardzać... Żałość tylko ogromna zalała mu serce, a jakiś szloch zdławiony, jakieś łkanie ciężkie chwyciło za gardło i rozrywało piersi.

Zabrała mu wszystko: złamała serce, strzaskała ideały, zabiła przyszłość. Nie rozumował, nie zdawał sobie sprawy z zaszłego nieszczęścia; czuł tylko zimną pustkę w głowie i dojmujący ból fizyczny w sercu.

Stary Chełmski spostrzegł zmianę, zaszłą w synu, lecz sądził, że o siostry mu chodzi.

— Haniu — zwrócił się do żony — powiedz-że temu upartemu chłopcu, że i ty chowalaś się w Jazłowcu, a nie przeszkodziło ci to wyróść na piękną kobietę i bardzo dobrą żonę. Nie ma jak klasztor dla panienek.

— Tak — potwierdził Roman z gryzącą ironją, zaszczepia im poczucie honoru i uczciwości, prawdę przekonań, niezłomność zasad i przysiąg składanych. Kobieta w poświęcanych murach klasztoru wychowana, nie zwodzi pocałunkami, nie kłamie łzami. Zna świętość bogów, którym służyć winna.

Moralny ten policzek ocucił Hannę. Szafirowe jej źrenice rzuciły mu tylko jedno błagalne, pokorne, modlitewne spojrzenie. Poczem, zwracając się do męża, przemówiła spokojnie:

— Stasiu, nie dręcz pana.

— Jakiego pana? — przerwał porywczo stary Chełmski. — Cóż za ceremonje! Nie będziesz mu chyba „panie" mówiła. Dla ciebie jest Romkiem tylko.

— A więc nie dręcz Rom... Romka. Jest widocznie zmęczony podróżą, a tu naprawdę duszno. Każę w tej chwili podać herbatę; to go orzeźwi, a potem trzeba, aby odpoczął.

I spokojna na pozór, pożegnawszy ich uśmiechem i lekkiem skinieniem głowy, z wrodzonym sobie wdziękiem opuściła budoarek.

Oczy obu mężczyzn szły za nią aż do progu: źrenice ojca z podziwem gorącym i nietajoną miłością, wzrok syna z ponurem rozdrażnieniem i błyskiem bolu, koncentrującym w sobie całe jego skrwawione i zdeptane serce.

Dla pierwszego, ta miłość niespodziana a ostatnia, na granicy sędziwej starości nagle wykwitła, była cała wartością życia, uosobieniem i wcieleniem wszystkiego, co mu ona jeszcze na tym świecie dać mogła. Drugiemu, to pierwsze, wielkie, przez lata całe idealizowane uczucie, zbyt głęboko wrosło w duszę, by nagłą jego ruiną nie był oszołomiony i zgnębiony. Rana piekąca w piersiach, blask krwawy rzucała mu na wszystko. Czuł, że dokonano tu moralnego zabójstwa, że popełniono zbrodnię. W chwili takiej, w każdym człowieku budzi się instynkt pierwotny, który w imię zemsty i samoobrony, w zamian za zrabowane mu najwyższe dobro, bo szczęście całego życia, o zadośćuczynienie woła, krwi pożąda. I Romanowi też żar zapalił się w żyłach i wrzątkiem na mózg uderzył. Oczy jego, wpatrzone w niknącą kobietę, krwawy nagle przysłonił obłok. Zadygotał i zatrząsł się cały. Z pociemniałych źrenic łzy mu trysnęły, a pięści zacisnęły się kurczowo.

Straszny w tym porywie demonicznego, nieprzytomnego gniewu, z piersią, dyszącą żądzą krwi i pomsty, zwrócił się ku wrogowi...

Przed nim stał własny jego ojciec...

Zapatrzony jeszcze w smugę światła, jaką drzwi otwarte otoczyły postać młodej kobiety, rozpromieniony szczęściem, uśmiechnięty miłością, nie widział on w tej chwili wcale syna i nie zdawał sobie bynajmniej sprawy z nagłej zaszłej w nim zmiany.

Własny ojciec!... Romanowi ręce opadły. a z piersi jego głuchy jęk wybiegł.

Jęk ten dopiero zwrócił uwagę starego Chełmskiego.

— Co tobie? — zapytał, opierając dłoń o ramię syna. — Zbladłeś okropnie. To przepracowanie nerwów i niewyspanie. Wierz, radzę szczerze, wylej sobie dużo zimnej wody na głowę, a zaraz przyjdziesz po siebie.

W Romanie człowiek kulturalny, o rozwiniętych uczuciach moralnych i silnej woli, wziął już górę nad zwierzęciem drapieżnem, żądnem zemsty dzikiej.

— Tak — przyznał, pochylając czoło — dużo zimnej wody na głowę, a przyjdę do siebie...

Wszak ten człowiek, o włosach przyprószonych siwizną, nie wyrządził mu krzywdy świadomie, lecz sam padł ofiarą jakiejś strasznej pomyłki. Gdyby więc nawet był mu obcym, za cóż miałby się mścić na nim?

A Chełmski tymczasem, zajęty już znów jedyną, pochłaniającą go myślą, powrócił do niej z egoizmem szczęśliwych i maniaków.

— Powiadam ci, to nieoceniona, niepospolita kobieta. Obok piękności, którą mogłeś ocenić, która na tobie, niechętnie uprzedzonym...

Roman się poruszył.

— No, no, no, nie mów; nie, nie przecz, bo widzę, że jesteś niechętnie uprzedzonym, ale to minie, rozwieje się wobec faktów i niesłychanego jej uroku. Otóż, obok piękności, która nawet na tobie, jakto dobrze widziałem, wywarła na pierwszy rzut oka niesłychane wrażenie, Hanka posiada złote serce i takt przedziwny.

Obejrzał się, a przysuwając krzesło tuż do syna, z ręką o kolana jego wspartą, ciągnął zniżonym głosem:

— Zdziwiłeś się, że dziewczynki, odesłane do Jazłowca. Widzisz, ty, mężczyzna skończony i dorosły, to co innego, ale takie panienki... Za kilka miesięcy oczekujemy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Jeżeli pozwolisz, generale, ja pójdę". Opanowało go przykre przeczucie, smutna pewność, że idzie na śmierć. Otaczający go oficerowie, sam nawet generał, którego ostry wyraz twarzy nie okazywał wzruszenia, dobrze zrozumieli jego przeczucie. Bo jakaś fatalność zawisła nad posadą, którą zajmował. Gdy się zostaje naczelnikiem sztabu, mówili, to nigdy na długo. Wszyscy jego poprzednicy zginęli, ostatni pułkownik Pekuta, w warunkach podobnych do dzisiejszych, podczas nocnegó napadu, otrzymawszy takie same zlecenie, śmierć poniósł. Tym dziwnym zwrotem identycznych okoliczności los wskazuje dość jasno swój nieodwołalny wyrok, ktory przesądny Słowianin widzi wyraźnie i przyjmuje go: przez kilka sekund, dłuższych niż godziny, snuje wątek swych myśli posępnych i zawczasu oddaje się śmierci.

Nagle z wielkim pospiechem, jakby się ze snu otrząsał, Jagerkin wydobył kilka papierów ze swojej torby i wydał ludziom rozkaz na dworze! włożył płaszcz, przypasał pałasz i rewolwer, skłonił się po wojskowemu generałowi i wyszedł. Młody adjutant wyszedł z nim razem i na progu Jagerkin wręczył mu szybko wydobyte z torby papiery, list już gotowy i trochę pieniędzy, poczem dwaj przyjaciele pożegnali się długim uściskiem.

Podczas, gdy główna kolumna szturmowała z frontu, dwa pułki IX dywizji, obchodząc pagórek, napadły Japończyków z tyłu. Straszna walka wywiązała się w okopach; nikt nie chciał, ani mógł uciekać; kilka razy Japończycy, leżący między stosami trupów, powstawali nagle i strzelali, Rosjanie przeto przetrząsali te stosy bagnetami i kłóli na los szczęścia żywych i umarłych.

Napad udał się i wbrew smutnym przeczuciom, Jagerkin jest ocalony. Ma zanieść generałowi wiadomość o zwycięstwie, ale w chwili odjazdu skrupuł go wstrzymuje: czy wzgórze z drzewkiem całe jest w rękach rosyjskich?

Z tej strony bezwątpienia stanowiska nieprzyjacielskie są zajęte, ale z drugiej strony? I żeby być zupełnie pewnym, kapitan chce dojść do drzewa. Idzie w towarzystwie swego ordynansa i nagle znajduje się wobec kilkunastu Japończyków, ostatnich pozostałych przy życiu po tej pamiętnej potyczce. Jeden z żołnierzy rzuca się na niego, kapitan dobywa pałasza, nadaremnie usiłuje odwrócić ciosy i pada z przebitą piersią. Ordynans lepiej uzbrojony, przebija bagnetem zabójcę swego oficera i z kolei pada pod ciosami przeciwników.

W domku generała nikt nie spał tej nocy. Godziny mijają; już dowódca jednego z pułków doniósł o zwycięstwie i zabraniu armat Japończykom, ale Jagerkin nie powraca i każdy coraz bardziej jest przekonany, że więcej nie powróci. Oczekują dnia z niecierpliwością. Zaledwie dnieć zaczęło, dwóch oficerów z żołnierzami poszli szukać jego ciała.

Małe wzgórze, nazwane odtąd wzgórzem Putiłowskiem, straszny przedstawia widok; setki trupów, okopy zapchane ciałami, Rosjanie i Japończycy złączeni w wzajemnych uściskach, miejscami jęki, przytłumione skargi i błagalne prośby rannych, przywalonych stosami trupów. A artylerja japońska strzela uporczywie na wzgórze, nie dozwalając niesienia pomocy. Dopiero wieczorem, podczas krótkiej przerwy kanonady, znaleziono ciało kapitana Jagerkina i pochowano w nocy w miejscu, gdzie zginął.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 15 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul Długosza l 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. uniw. dr. J Siemiradzki: „Płody kopalne ziem polskich" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski „Syn marnotrawny", dramatyczno-muzyczna pantomina i „Pożegnalna kolacja", komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Filharmonji: Koncert dra Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka nadwornej opery. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzny l. 17, I p): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (15): Longina męcz. — Długomira — (2): Fteoduta. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22, zachód o godzinie 5 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno, łagodnie; w Galicji zachodniej: Przeważnie jeszcze pogoda łagodna, następnie zachmurzenie i opady.

Egzamina dojrzałości piśmienne rozpoczną się we wszystkich szkołach w Galicji dnia 8 maja, w Krakowie zaś dnia 9 maja.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazjach: Bochnia 23 maja, Brody i Brzeżany 3 lipca, Buczacz 12 lipca, Bąkowice pod Chyrowem 29 maja, Drohobycz 5 czerwca, Jarosław i Jasło 22 maja; Kołomyja gimn. I 25 czerwca, gimn. II 19 czerwca; Kraków gimn. św. Anny dla mężczyzn 19 maja, dla kobiet 5 czerwca, gimn. św. Jacka 2 czerwca, gimn. III 13 czerwca; we Lwowie: gimn. akad. 22 maja, gimn. II dla mężczyzn 23 czerwca, dla kobiet 1 lipca, gimn. Franciszka Józefa dla mężczyzn 13 czerwca, dla kobiet 26 czerwca, gimn. IV 31 maja gimn. V 23 czerwca, gimn. VI 22 maja; Nowy Sącz 19 maja, Podgórze 22 maja, Przemyśl gimn. I 13 czerwca, gimn. II 16 czerwca, Rzeszów gimn. I 2 czerwca, gimn. II 23 maja, Sambor 3 lipca, Sanok 22 maja, Stanisławów 8 czerwca, Stryj 13 czerwca; Tarnopol gimn. I 2 czerwca, Stryj 13 czerwca; Tarnopol gimn. I 2 czerwca; Tarnów gimn. I 5 czerwca, Wadowice 2 czerwca, Złoczów 23 czerwca; w szkołach realnych Jarosław 23 maja, Kraków I 13 czerwca, II 6 czerwca; Lwów I 23 maja, II 29 maja; Stanisławów 3 czerwca; Tarnopol 3 lipca, Tarnów 19 czerwca.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej odbyło wczoraj wieczorem w auli uniwersytetu doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. dra O. Balcera. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum dr. O. Balcer przedstawił wniosek zmiany statutu w sprawie przedstawiania wniosków przez członków, a mianowicie w tym kierunku, aby członkowie przedstawiali swe wnioski wydziałowi przynajmniej na miesiąc przed terminem walnego zgromadzenia celem ich rozpatrzenia. Na wypadek gdyby wydział uznał się niekompetentnym, wniosek może przyjść pod obrady walnego zgromadzenia, w razie, jeżeli zostanie poparty podpisami dwudziestu członków. Uchwalono.

Z kolei dokonano wyborów do wydziału i komisji szkontrującej. Członkami wydziału na rok bieżący wybrani zostali: dr. Przem. Dąbkowski, dr. Józ. Korzeniowski, dr. Jan Leciejewski, dr. Rud. Zuber. W skład komisji szkontrującej weszli pp. Julj. Ross, Wład. Schmidt i dr. Jan Kanty Steczkowski. W końcu prof. dr. Józef Kallenbach wygłosił odczyt.

Premje dla literatów. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że zarządza powtórne ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna. Do konkursu dopuszczone są dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej, ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia Nagrody są dwie, jedna w kwocie 2000 koron, druga w kwocie 1000 koron. Termin do nadsyłania dzieł na konkurs upływa z dniem 31 grudnia 19 5.

Z Sodalicji. Dnia 10 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków Sodalicji akademickiej we Lwowie, na którem dokonano wyborów. W skład nowego wydziału weszli: Henryk Hilchen jako przewodniczący, Kazimierz Kobzdaj i Włodzimierz Świątopełk-Mirski, jako zastępcy przewodniczącego.

Zamiast uczty koleżeńskiej. Profesorowie IV gimnazjum lwowskiego postanowili wspólną ucztą pożegnać dwóch byłych członków grona, radcę Marjana Łomnickiego i dyrektora Juljana Dolnickiego. Jednak na wyraźne życzenie obu wymienionych kolegów, odstąpili od pierwotnego zamiaru i zebraną między sobą kwotę 68 koron 80 hal. przeznaczyli na bursę dla biednych uczniów IV gimnazjum.

Pogrzeb śp. Tadeusza Barącza. Wczoraj popołudniu spoczęły na cmentarcu Łyczakowskim na wieczny odpoczynek zwłoki zmarłego artysty. Po odprawieniu modłów żałobnych przez ks. kanonika Moszorę w otoczeniu duchowieństwa w domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 12 ruszył kondukt żałobny na cmentarz. Otwierały go bractwa kościelne z chorągwiami, za niemi szło duchowieństwo z ks. kanonikiem Moszorą, jako eksportującym na czele, czarna metalowa trumna spoczywała na rydwanie czworosprzężnym, na którym zawieszono liczne wieńce: od rodziny, Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, Związku artystów polskich, Koła literacko artystycznego, Towarzystwa strzeleckiego, ruskiej „Besidy" i t. d. Za trumną postępowali bracia zmarłego, rodzina, oraz tłumy publiczności. Między obecnymi znajdowała się cała kolonja artystyczna naszego miasta, przedstawiciele literatury, artyści sceny lwowskiej, dalej goście z Warszawy pp. Ładnowski i Żelazowski, rektor politechniki p. Syroczyński, grono radnych z wiceprez. Michalskim i Ciuchcińskim, którzy reprezentowali także Tow. strzeleckie i w. i.

Proces majora Błyskala. Władze wojskowe po procesie p. Błyskala przeciw p. Zieniewskiemu, zażądały od sądu karnego we Lwowie aktów rozprawy. Epilog tego procesu rozegra się przed sądem wojskowym w Wiedniu, przed którym major p. Błyskal odpowiadać będzie na szereg uczynionych mu zarzutów.

Kronika policyjna. 30 flaszek wermutu wartości 80 kor., skradziono z piwnicy Józefowi Süssmanowi, zamieszkałemu pod l. 7 przy ul. Podlewskiego.

Dwa białe wieprze, warte po 80 kor., uciekły z chlewka p. Ichniowskiemu, masarzowi, zamieszkałemu pod l. 25 przy ul. Pańskiej.

Do antykwarni p. Klary Heszelesowej, w czasie kiedy właścicielka wyszła na obiad, włamał się wczoraj złodziej, wcale się jednak nie obłowił, gdyż szuflady biurka, jakie potem rozbił, okazały się zupełnie próżne. Zabrał więc sobie na pamiątkę tylko jeden rocznik wychodzącego pod 20 laty „Świata ilustrowanego" i poszedł.

O reskrypcie konstytucyjnym. Na podstawie informacyj, zasiągniętych w sferach miarodajnych, podaje korespondent petersburski *Warsz. Dniewnika* nieco szczegółów o sposobach wprowadzenia w życie reskryptu cara do ministra spraw wewnętrznych. W sferach tych zapewniano korespondenta, że powołanie do udziału w obradach prawodawczych przedstawicieli narodu jest kwestją bardzo bliskiej przyszłości. Przypuszczać można, że główny kontyngens tych przedstawicieli będzie się składał ze szlachty, działaczów ziemskich, prezydentów i radnych miejskich, przedstawiciele zaś wszystkich innych stanów będą w mniejszości. Narady przedstawicieli ludności będą się odbywały wspólnie z członkami Rady państwa; przed rozważeniem wszelkich nowych praw i zarządzeń będą one rozsyłane wybranym przez ludność przedstawicielom dla wszechstronnego obznajmienia się z niemi i przedyskutowania ich w zgromadzeniach ziemskich i innych. Jednocześnie będą także przyjmowane do rozważenia projekty i referaty, składane przez przedstawicieli ludności. Wszystko to są jednak dopiero przypuszczenia.

Bieda na Litwie. Z Wilna donoszą, że ogólny stan ekonomiczny odbił się fatalnie na interesach banku wileńskiego. Wskutek niedostatecznej ostrożności w wydawaniu pożyczek, bank musiał pozostać właścicielem wielkiej ilości nieruchomości w Wilnie, Kownie, Białymstoku, Homlu itd., nikt bowiem na przetargu nie chciał płacić szacunku, równego pożyczce bankowej; administracja domów przynosi bankowi straty dość znaczne, a sposób, w jaki zarząd chciał je pokryć, wywołał powszechne niezadowolenie.

Wojna o karciarstwo. Sensacją dnia jest w Poznaniu wojna o karciarstwo pomiędzy Towarzystwem antyhazardowem, a najbardziej ożywionym z klubów poznańskich, Kółkiem towarzyskiem. Pierwsze strzały w tej wojnie padły już przed kilku tygodniami. Gazety otworzyły tyraljerkę, donosząc o różnych tryumfach i porażkach na tle zielonego stolika, przekraczających dozwoloną normę. Obecnie wmieszało się w tę sprawę Towarzystwo antyhazardowe, założone przed kilku laty dla zwalczania karciarstwa w Poznaniu. Towarzystwo wystosowało list uroczysty do dyrekcji Kółka, wzywając do naprawy stosunków w tej instytucji. Odpowiedź Kółka, doręczona Towarzystwu, okazała się po ujawnieniu jej przed licznem gronem członków bardzo niegrzeczną. Uchwalono listy oba ogłosić w gazetach, w skutek czego zajął się tą sprawą kraj cały. Kółko ze swojej strony postanowiło nie ustępować i na zebraniu *ad hoc* odbytem, nie zmieniać dotychczasowych swoich statutów. Teraz zatem wojna stała się otwartą. Po stronie Towarzystwa stanęła opinja i niewątpliwie dopomoże mu do zwycięstwa. Wiadomem też jest, że z kół duchownych nastąpią enuncjacje przeciw karciarstwu, które się znowu w Poznańskiej dzielnicy panoszy.

Osobliwa jaskinia pod Tryestem odkrytą została przez badacza pieczar podziemnych, w sekcji specjalnej klubu turystów w Tryeście, Andrzeja Perko. Około miejscowości Markowszyna pod Try stem, znaleziono pieczarę największą i najwspanialszą co do obszaru i co do bogactwa stalaktytów, pomiędzy wszystkiemi znanemi dotąd. Przez całą jej długość płynie rzeka podziemna. Dwa pionowe otwory, na 35 i 22 metrów głębokie prowadzą do tej groty z powierzchni ziemi. Znaleziono mnóstwo ślepych istot zwierzęcych, żyjących pod ziemią a między niemi nowe, nieznane gatunki. W jednem miejscu, zasypanem gruzem, spotkano olbrzymi skład szczątków fauny przedpotopowej. Wiele bardzo rozgałęzionych kurytarzy ciągnie się w różnych kierunkach, na przestrzeni kilku kilometrów. Jest to najciekawsze odkrycie, jakie dotąd zrobiono w tamtej okolicy wapiennego Karstu, obfitującego w pieczary podziemne Pieczarę tę, nazywają miejscowi mieszkańcy „Dymnice". Dlaczego taka nazwa, dlaczego od dymu wzięta — trudno na razie powiedzieć. Może jakąś przedhistoryczną legendę w sobie ukrywa. Jest podobno projekt urządzenia tej osobliwej pieczary odpowiednio, żeby dla publiczności mogła być dostępną, tak jak słynna pieczara w Postojnie (Adelsberg).

Skazanie oszustki. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Nowego Jorku, że zapadł tam wyrok przeciw znanej oszustce Cnadwikowej która, jak już donosiliśmy, zapomocą różnych sztuczek i weksli, puszczanych z fałszywym podpisem Vanderbildta, wyłudziła od rozmaitych banków i ludzi kilkadziesiąt milionów dolarów. Skazano ją na 14 lat ciężkiego więzienia i na 70.000 dolarów grzywny.

Historja Aztekow. Profesor uniwersytetu w Chicago, dr. Starr, który zyskał rozgłos zwłaszcza badaniami swojemi w Meksyku, odnalazł dzieło, złożone ze 175 tomów, a zawierające starą historję Azteków, z r. 1771. Dr Starr spodziewa się że w dziele tem znajdzie zupełnie nowe wyjaśnienia, dotyczące najstarszych mieszkańców Meksyku, oraz Indjan Ameryki północnej. Z dzieła brak jeszcze 75 tomów, których dr. Starr poszukuje. — Odkrycie tych dokumentów może mieć wielkie znaczenie naukowe, gdyż może przyczynią się one do wyjaśnienia zagadkowej dotychczas łączności między dawnymi mieszkańcami Meksyku, a ludami zachodnich kontynentów i wniosą może wiele światła do hipotezy Atlantydy.

Przytomna odpowiedź. O słynnym matematyku niemieckim Steinerze opowiadają anegdotkę następującą: Steiner, jako syn ubogich włościan szwajcarskich, w młodości był pastuchem. Pewnego razu, gdy doszedł już do sławy zaproszono go na obiad dworski. Nie podobało się to wysokiemu dygnitarzowi dworskiema, któremu przypadło miejsce naprzeciwko matematyka, spytał więc podczas obiadu: „Czy prawdą jest, żeś pan pasał bydło w młodości?" „Tak, wasza ekscelencjo — odparł Steiner — i dzięki temu umiem dziś zdala odróżnić każde bydlę".

Z kraju.

Komarno. (*Ludożercze świnie*) Przed kilku dniami wybrała się cała rodzina tutejszego rzeźnika Mikołaja Konowalca na targ, w domu zaś pozostał tylko 24 letni syn gospodarza Jan, cierpiący na padaczkę. W czasie nieobecności rodziców, zaniósł on karmę dla świń do ich chlewu, tu dostał ataku padaczki i upadł na ziemię. Na leżącego bez zmysłów człowieka rzuciły się świnie i poogryzały mu twarz i głowę tak strasznie, że w godzinę po oswobodzeniu nieszczęśliwego, zmarł on w strasznych męczarniach.

Krosno. (*Samobójstwo*). W Świeżowej polskiej, obok Krosna, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru majster ciesielski, Bronisław Kokociński. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Olesko. (*Potrzeba telegrafu*). Mimo przyrzeczeń dyrekcji poczt i telegrafów, mieszkańcy Oleska nie mogą się doczekać otwarcia stacji telegraficznej, której brak co raz bardziej daje się odczuwać. Więcej jak prawdopodobne, że w Galicji nie ma drugiej miejscowości, w którejby mimo istnienia, sądu i urzędu podatkowego, oraz innych instytucyi, nie było urzędu telegraficznego, a jednak Olesko dotąd pod tym względem jest upośledzone.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę dnia 15 marca 1905 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzna l 17, I. p. Na porządku dziennym: Pogadanka o projektach technicznych w Zakopanem zagał kol Andrzej Kornella.

* **Program koncertu p. Felicji Romanowskiej.** Gretry 1770: „Ariette des deux Avares"; „Richard Coeur de Lion"; Pergolese: „Se tu m'ami"; Schubert: „Młoda zakonnica"; „Małgorzata przy kołowrotku"; „Dokąd"; Deklamacja: Pani Wanda Siemaszkowa: Schuman: „Die Lotos Blume"; Rubinstein: „Der Traum"; Wagner: „Wiegenlied"; Strauss Ryszard: „Ständchen" (na żądanie); „La Romanesca air de danse XVI. siecle"; „Non je n'irai plus au bois". Campra 1714: „Papillon"; Opieński: „Prelud"; Obtułowicz Zofja: „Jaskółka"; Żeleński: „Pieśń Jaruhy"; Wydżga: „Choinka"; „Cicha piosenka"; Berson S.: „Wszystkie moje łzy i smutki"; „Lśni nad morzem słońce"; Gall Jan: „Cicha śmierci ach zejdź"; „Koniczynka czterolistna"; Niewiadomski St.: „Na ligawce"; „Otwórz Janku".

* **Z Filharmonji lwowskiej.** Koncert dra Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka nadwornej opery wiedeńskiej, który się odbędzie dziś we środę dnia 15 marca, zapowiada się świetnie, sądząc po wielkim popycie o bilety Doskonały ten śpiewak, który już wyrobił sobie sławę po za granicami naszego kraju, a tak słuszną sympatją i uznaniem u nas się cieszy, da w tym sezonie tylko jeden koncert.

* **Drugi raz** udajemy się o pomoc dla nieszczęśliwej do zacnych serc szlachetnych czytelników naszych, prosząc o datki choćby najskromniejsze dla Wincentyny Studnickiej, służącej nieuleczalnie chorej, osieroconej od 10 roku życia, która straciła zdrowie, przez obarczenie ją ciężką pracą w wieku dziecięcym, a teraz zmuszoną jest zwracać się do miłosierdzia publicznego.

Raz już w tej drodze uzbierano 29 kor. 50 hal., które na jakiś czas od najgorszej nędzy ją ochraniały. Teraz powtarzamy jej prośbę zarazem wszystkim ofiarodawcom, mówiąc: Bóg zapłać!

* **W Czytelni katolickiej** będzie miał dnia 16 b. m. odczyt prof. dra W. Śmiałek p. t.: „Pałac cesarza Nerona w Rzymie" (z obrazami świetlnymi). Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków, dla pań i gości wprowadzonych.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy „Syn marnotrawny" („*L'enfant prodigue*"), dramatyczno-muzyczna pantomina w 3 aktach Michała Carré, muzyka A. Wormsera; oraz „Pożegnalna kolacja", komedja w 1 akcie A. Schnitzlera, przekład na język francuski Maur. Vaucaire. Tylko jeden występ Charlotty Wiehé i jej „Towarzystwa artystów francuskich" z Paryża, pod dyr. pp. Albime Leblanc i Henr. Berény.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „W przystani", dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W piątek, „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę, W przystani", dramat, z p. Żelazowskim.

W niedzielę, wieczorem o godzinie 7 „Ijola", dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza. napisał Jerzy Żuławski, z p. Żelazowskim.

„Wieczór pieśni i słowa". Takie miano sympatyczne należy się koncertowi p. Felicji Romanowskiej, wysoce inteligentnej i utalentowanej śpiewaczki estradowej, który odbędzie się, według zapowiedzi dotychczasowej, w dniu 20 bm. (w przyszły poniedziałek). „Wieczór pieśni"... bo go niemal w całości wypełniają prześliczne kompozycje wokalne pierwszorzędnych mistrzów tonu. Bogaty program produkcyj śpiewnych obejmuje 16 numerów. Miłośnicy pieśni mogą zatem tego wieczora rozkoszować się w całej pełni zarówno doborem i rozmaitością stylów, jak szlachetnem, pełnem maestrji wykonaniem zapowiedzianych utworów. W tej mierze daje zupełną rękojmię ustalona sława p. Felicji Romanowskiej, która od szeregu lat zalicza się zasłużenie do rzędu najlepszych śpiewaczek koncertowych w Polsce. Miłą niewątpliwie atrakcją „wieczoru pieśni i słowa", będzie deklamacja pani Wandy Siemaszkowej, której samo nazwisko artystyczne, znane tak zaszczytnie ze sceny lwowskiej, krakowskiej i warszawskiej, starczy chyba za wszelkie słowa zachęty do licznej frekwencji w tym „wieczorze".

Nowe dzieła Tołstoja. Jedna z wybitnych rosyjskich osobistości, która odwiedziła niedawno Tołstoja w Jasnej Polanie, przyniosła kilka ciekawych szczegółów o nowych dziełach wielkiego pisarza. Przy końcu lutego, ukończył on nowelę z kaukazkiego życia pod tytułem „Madsel i Murat". W ciągu ostatnich dwóch tygodni ukończył on dwie inne prace nowelistyczne, a mianowicie, opowiadanie „Po balu" i „Ludzkie i Boskie". Bohaterem tej ostatniej pracy, jest wybitny rosyjski przestępca stanu, Lizogub, odgrywający wielką rolę w rosyjskim nihilistycznym ruchu Tołstoj kreśli sylwetkę Lizoguba, który w więzieniu staje się wierzącym chrześcijaninem i śmiało idzie na śmierć z ewangelją w ręku. Trzy te prace, okazać się mają w druku dopiero po śmierci autora.

Nieudała hajdamacka demonstracja.

(Izba sądowa).

Lwów 14 marca.

(*Rozprawa popołudniowa*).

Świadek Stefan Żwirko, kapral policji, podobnie, jak wszyscy przesłuchiwani dotychczas świadkowie zaprzysiężony, zeznaje, że wraz z innymi policjantami pieszymi rozpraszał tłum po rozbiciu go przez policję konną. Widział, jak grupa z 50 może złożona osób, usiłowała koło beczki odbić kapralom: Mareczce i Wolskiemu aresztowanego Siczyńskiego; dobył wówczas szabli i poskoczył na pomoc swoim kolegom. Świadek zauważył w tłumie oskarżoną p. Lewicką, która krzyczała głośno, że nie da aresztować swojego brata, Siczyńskiego, i ciągnęła go do siebie, odepchnął ją więc, a wtedy rzucił ktoś na niego żelazną szuflą o drewnianej rączce i uderzył go nią lekko w nogę.

Świadek Adolf Kuhn, ajent policji, zeznaje, że w czasie pochodu dr. Chmielarski, ajenci: Fastnacht, Wyszyński i policjanci, wzywali bezskutecznie tłum do rozejścia się. Z oskarżonych poznaje: ks. Prystaja i Siczyńskiego, jako tych, którzy byli w tłumie i wezwania do ustąpienia nie usłuchali. Widział, że ks. Prystaj trzy razy wznosił swą laskę do góry, czy jednak uderzył nią konia, lub żołnierza, nie wie, gdyż stał z drugiej strony. Na wezwania policji do rozejścia się, ks. Prystaj wołał: „*Na pered!*"

Osk. ks. Prystaj tłómaczy się, że być może, iż powiedział wówczas: „*na pered*", ale powiedział to do oskarżonego Siczyńskiego, który miał iść za interesem na Łyczaków, podczas, gdy on, tj. ks. Prystaj, iść chciał także za interesem na ul. Ruską.

Świadek Szymon Lieblich, agent policji, widział w pierwszym szeregu demonstrantów ks. Prystaja i słyszał, że w odpowiedzi na wezwania poliji do rozejścia się, podniósł on laskę do góry i wołał: „na pered!" Poznaje też i ks. Filińskiego jako tego, który nie usłuchał wezwania do ustąpienia i parł ciągle naprzód.

Świadek kapral Mareczko zeznaje dodatkowo, „że demonstranci bili policję laskami, że aż trzeszczało."

Świadek Eliasz Weitmann, agent policji, zeznaje, że komisarz Chmielarski na ul. Skarbkowskiej wezwał po polsku dwa razy tłum w imieniu prawa do rozejścia się, a na to odparł dr. Zahajkiewicz: „My ne rozumijemo toho." Wówczas kazał świadkowi dr. Chmielarski powtórzyć to samo po rusku. Świadek więc, zwrócony do dra Zahajkiewicza, który był przywódcą pochodu, po rusku wezwał do cofnięcia się i rozejścia, a na to odpowiedział mu dr. Zahajkiewicz: „Nem tudom madiarom", a kiedy świadek zagroził, że skoro się tłum nie rozejdzie, komisarz sprowadzi konnicę, dr. Zahajkiewicz odparł: „Kinnyciu może sprowadyty komisar sam na sebe."

Świadek Wiktor Fastnacht, oficjał policji, był komendantem kordonu policyjnych żołnierzy, który zamykał ulicę Czarnieckiego. Na odległość około 10 kroków przed kordonem, tłum stanął i przestał śpiewać, Na czele szły panie, za niemi księża, a dalej młodzież i trochę włościan. Świadek wystąpił wówczas naprzód i donośnym głosem wezwał tłum po rusku do cofnięcia się, W odpowiedzi ozwały się w tłumie okrzyki „na pered" i pochód znowu ruszył naprzód, zetknął się z kordonem i rozpoczęła się szarpanina Piechota, wzmocniona oddziałami oficjała Wyszyńskiego i agenta Lieblicha, nie puszczała tłumu, który naodwrót bił żołnierzy laskami i parasolami. Widząc, że piechota tłumu wstrzymać nie zdoła, wysłał świadek na tłum dwu czy trzech policjantów konnych i ci, mimo że ich i ich konie laskami i parasolkami bito, pochód rozbili, a tem samem umożliwili akcję rozpraszania go żołnierzom pieszym. Z oskarżonych nie poznaje żadnego.

Świadek Ludwik Wyszyński, oficjał policji, przyszedł na plac Cłowy już po rozbiciu tłumu i pomagał tylko w rozpraszaniu resztek demonstrantów.

Na żądanie obrony, zarządza przewodniczący konfrontację świadków: dr. Chmielarskiego i Weitmana, w celu wyjaśnienia, w jaki sposób wzywał dr. Chmielarski tłum do rozejścia się. Obaj więc ci świadkowie powtarzają raz jeszcze swe zeznania, z których okazuje się, że sprzeczność w ich zeznaniach polega na tem, że, jak mówił dr. Chmielarski, groził on na wypadek oporu użyciem „siły", Weitmann zaś twierdzi, że dr. Chmielarski groził użyciem „konnicy".

Świadek Daniel Michalski, kapral policji konnej, zeznaje po rusku, że kiedy komisarz kazał mu natrzeć na tłum, koń bity laskami płoszył się. Mówił mu policjant Abrahamiuk, że i jego po nodze uderzono laską, on jednak nie czuł tego.

Świadek Wincenty Abrahamiuk, kapral policji, słyszał, że dr. Chmielarski wzywał tłum trzykrotnie w imieniu prawa do rozejścia się. Kiedy to nie odniosło skutku i tłum szedł naprzód, przyszło do starcia. Widział, że jakiś człowiek uderzył laską dwa razy konia, a raz żołnierza i aresztował tego człowieka, który, jak się później okazało nazywał się Eustachy Hnat.

Świadek Jan Wolski kapral policji, policji, pomagał wraz z Żwirkiem Mareczkowi aresztować Siczyńskiego, którego tłum usiłował odbić. Siczyński wyrywał się, chciał pokazać swoją legitymację, a potem z legitymacją uciekać począł do tłumu, świadek jednak znowu go pochwycił. Siczyński, szamocąc się z Mareczkiem, upadł z nim razem na beczkę. Kiedy go w końcu pokonano i prowadzono jako aresztowanego na „fajerpiketę", wołał on „górą legitymacja, pereat Koerber".

Swiadek Antoni Tkaczuk, plutonowy policji, był komendantem żołnierzy, zamykających ul. Czarnieckiego. Słyszał, jak dr. Chmielarski wzywał w imieniu prawa tłum do rozejścia się. Z oskarżonych poznaje tylko ks. Silińskiego. Zeznanie swe, złożone w śledztwie, że dr. Zahajkiewicz szedł na czele tłumu z kapeluszem na podniesionej lasce i wołał „na pered", zmienia o tyle, że dziś, nie jest pewny, czy człowiekiem tym był dr. Zahajkiewicz.

Świadek Mikołaj Kiczka, kapral policji, widział ks. Silińskiego usiłującego już po rozbiciu tłumu dostać się na czele małej grupy demonstrantów przed namiestnictwo. W grupie, która stała za księdzem, wołano: „na pered!" Świadek aresztował ks. Silińskiego na polecenie komisarza Chmielarskiego.

Następnie rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków odwodowych w porządku, w jakim obrońca podawał ich nazwiska.

Świadek Mychajło Pytlar, słuchacz praw, z ciekawości szedł z pochodem i słyszał, jak dr. Chmielarski grzecznie rozmawiał z drem Zahajkiewiczem, a w końcu urzędowym tonem zagroził konnicą. Na placu Cłowym, schowany za budkę bojka sprzedającego śliwki, widział jak aresztowano Siczyńskiego. By policjanci aresztowanego bili, nie widział, a „termosili" go tylko. Na ulicę Łyczakowską dostać się nie było można, gdyż po placu Cłowym biegali policjanci. Nie słyszał wezwania policji do rozchodzenia się.

Sw. ks. Mychajło Baczyński, proboszcz z Rzepczyc, widział scenę rozpędzania tłumu i szamotania się Siczyńskiego z policjantami. Policjant nr. 181 uderzył jakąś uciekającą panię. Świadek sprowadził tę panię, której garderoba w opłakanym znajdowała się stanie, do sklepu Didolicza i tu dał jej wody sodowej i wina dla uspokojenia. Potem dowiedział się, że panią tą była dzisiejsza oskarżona, pani Lewicka. Policjanci przy aresztowaniu bili Siczyńskiego, czem jednak i w które miejsca ciała, nie wie, odniósł tylko wrażenie, że go policjanci masakrują.

Świadek ks. Emiljan Dudrowicz, proboszcz w Taurowie, szedł z tyłu pochodu i widział po rozbiciu tłumu, jak trzech policjantów prowadziło Siczyńskiego, poszturkiwali go po drodze i bili pięścią. Nie słyszał wcale, by policja wzywała tłum do rozejścia się.

Świadek ks. Piotr Petryckyj, pro-

boszcz z Kołokolina, brat b. redaktora *Hajdamaków*, oskarżonego Michała Petryckiego, nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy i składa zeznania, tak cicho jednak, że w audytorjum bardzo mało go słychać. Żali się, że policjanci rozbili mu nos do krwi. Widział, że bito Siczyńskiego, w jaki sposób jednak, powiedzieć nie umie. Policjanci aresztujący Siczyńskiego, otoczeni tłumem, wymachiwali szablami na wszystkie strony, czy ranili kogo, nie wie. Nie słyszał zgoła, by policja wzywała tłum do rozchodzenia się.

Świadek dr. Longin Cegielski, członek redakcji *Diła*, był na demonstracji w charakterze reportera, nie pchał się w pierwsze szeregi, gdyż wiedział że tam niebezpiecznie, widział natomiast, że dr. Chmielarski uderzył przy aresztowaniu ks. Silińskiego w pierś, a eskortujący Siczyńskiego trzej policjanci bili go kułakami w kark. Panią Lewicką, która chciała zasłonić brata, policjant jeden uderzył. Nie słyszał, by policja wzywała tłum do rozejścia się.

Świadek Wacław Budzynowski, dziennikarz, zeznaje, że podczas rozpędzania tłumu policjanci bili publiczność pięściami i płazowali szablami. Siostra pani Lewickiej miała plecy sukni poplamione czyjąś krwią. Kilka pań, które następnie odprowadzał do domu, miały wszystkie poszarpaną i podartą garderobę. Siczyńskiego nie bito, ale jak zwykle przy aresztowaniu szarpano. Nie słyszał, by komisarz Chmielarski lub wogóle policja wzywała tłum do rozejścia się.

Na tem o godzinie w pół do 9 wieczorem, odroczył przewodniczący ciąg dalszy rozprawy do jutra 9 godziny rano.

Izba sądowa.

Lwów, 14 marca.

(Fałszerze monet)

Wczoraj wieczorem zakończyła się rozprawa Teofila Brykczyńskiego i towarzyszy. Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili pytania co do Brykczyńskiego, dotyczące fałszowania monet, puszczania ich w obieg w zachodniej i wschodniej Galicji, oraz fałszywego meldowania się — pytania zaś co do uczestnictwa Antoniego Riessa w fałszowaniu i puszczaniu w obieg falsyfikatów przez Kaz. Walacińskiego zaprzeczyli, trybunał skazał Teofila Brykczyńskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, i wydalenie z granic Austrji, zaś Riessa i Walacińskiego uwolnił od winy i kary. Brykczyński przyjął wyrok.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Dyskusja nad wnioskiem p. Derschatty.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusji nad wnioskiem p. Derschatty o wybranie osobnej komisji celem zbadania stosunku Austrji do Węgier, zabrał głos p. Schöpfer i oświadczył, że dualizm tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz, nie przyniósł dobrych skutków dla państwa. Obecne stosunki nie są możliwe do utrzymania. Prawnopaństwowy stosunek do Węgier musi być zmieniony, przy zabezpieczeniu mocarstwowego stanowiska monarchji.

P. Ferri zaprzeczył, aby wynik ostatnich wyborów na Węgrzech dał obraz woli całej ludności Węgier. Mowca żalił się na ucisk Chorwatów przez Węgrów.

P. Bareuther oświadczył, że Wszechniemcy są za unją personalną przy zupełnej samoistności i niezawisłości obu państw, za utworzeniem dwu samoistnych armij pod jednem naczelnem dowództwem, za zniesieniem delegacyj i wspólnych ministerstw. Unja personalna nie wyklucza wcale zawarcia sojuszu celno-handlowego i konwencji w sprawie reprezentacji monarchji na zewnątrz. Po przemowie p. Scheschera obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja przemysłowa uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie zmiany ustawy przemysłowej przekazać subkomitetowi. W dyskusji zabrał głos minister handlu Call zapewniając, że rząd gotów jest w sposób lojalny brać udział w obradach nad tą reformą i życzy sobie by zamierzona reforma ustawy przemysłowej jak najrychlej przyszła do skutku. Minister zawiadomił, że w najbliższym czasie wniesie rząd do Izby projekt ustawy o nieuczciwej konkurencji.

Wiedeń. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad tytułem: „wydatki na sztukę i cele archeologiczne“. Referent p. Komorowski. Zajmowano się też znaną aferą profesora wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, Marschalla.

Dalszy ciąg obrad dziś.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie zebrało się wczoraj po posiedzeniu Izby na naradę, na której omawiano stanowisko, jakie Koło ma zająć wobec wniosku p. Derschatty. Dyskusję i uchwałę uznano za poufną. Imieniem Koła polskiego przemawiać będzie w Izbie p. Dawid Abrahamowicz.

Przy końcu posiedzenia p. Małachowski poruszył sprawę nocnego pociągu ze Lwowa do Wiednia, jako postulat rady m. Lwowa, lwowskiej izby handlowej i szerokich warstw ludności. Prosił, aby komisja parlamentarna Koła sprawą tą się zajęła.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się dziś wieczorem. Na porządku dziennym sprawa rozdziału zapomóg dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi i sprawa klinik lwowskich.

Wielka klęska Rosjan pod Mukdenem.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Straty Rosjan.

Berlin. (Tel. wł) *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że podług specjalnych wiadomości, **jedna trzecia część armji rosyjskiej nie istnieje.** Pogrom rosyjski okazuje się więc z każdym dniem większy.

Straty Japonji.

Tokio. (Tel. wł.) W ostatnich walkach poległo 131 oficerów japońskich, 752 odniosło rany. Miejscami przychodziło do bardzo zaciętych walk na pojedynkę, gdzie walczono nietylko na bagnety, ale także na pięści,

Raporty Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje 12 bm.: Generał baron Meyendorf spadł 10 bm. z konia i złamał obojczyk. Przeniesiono go do Charbina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje 13 bm.: Nie otrzymałem sprawozdań o walkach. Wojska są ustawione w porządku. Nieprzyjaciel urządza zwiady.

Raport Ojamy.

Tokio. Marszałek Ojama donosi urzędownie: W kierunku Hingking obsadził nasz oddział dnia 11 bm. Yingtan, w odległości 18 mil na wschód od Fuszun, wypędziwszy stamtąd nieprzyjaciela. Nad rzeką Sza wojsko nasze spędza w dalszym ciągu w rozmaitych punktach resztki wojska rosyjskiego. W okolicy górskiej na wschód od Tielinu **poddało się wielu oficerów wraz z oddziałami.**

Nowy szef sztabu generalnego.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Krąży pogłoska, że naczelnik kijowskiego okręgu wojskowego, generał Suchomlinow, został szefem sztabu generalnego komendanta w Mandżurji.

Armja gen. Liniewicza.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi: Gen. Liniewicz na lewem skrzydle poniósł stosunkowo niewielkie straty, mianowicie 20.000 ludzi (nie licząc jeńców) i 6 dział maszynowych. Armja Liniewicza znajduje się w Tielinie. Los innych oddziałów jest niepewny.

Nie dojdą do Charbina.

Paryż. (Tel. wł) Według doniesień korespondentów pism francuskich, zwłaszcza zaś według relacyj korespondenta *Echo de Paris*, położenie armji rosyjskiej jest wprost rozpaczliwe. W razie zbiegu niekorzystnych okoliczności, prawdopodobnie ani jeden żołnierz rosyjski nie dojdzie do Charbina.

Ogólna mobilizacja?

Paryż. (Tel. wł.). Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że postanowiona jest ogólna mobilizacja całej armji rosyjskiej. Ukaz, dotyczący mobilizacji czterech korpusów, które pierwsze w jak najkrótszym czasie mają być postawione na stopie wojennej, jest już podobno podpisany przez cara.

Naczelne dowództwo armji na polu walki obejmie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz i to z nieograniczonym zakresem władzy. Naczelne dowództwo nad armją w Rosji powierzone zostanie w. ks. Włodzimierzowi.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Sprawa pokoju.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, iż we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego podnoszą się głosy za zawarciem pokoju, tem bardziej, że na wystawienie nowej armji potrzeba co najmniej pół roku czasu. Powszechnem jest także zdanie, że wysłanie floty również nie przyniesie orężowi rosyjskiemu żadnej korzyści.

W sprawie II eskadry rosyjskiej.

Petersburg. Według informacyj „Petersburskiej agencji telegraficznej“, wiadomość Biura Reutera z Waszyngtonu, jakoby rząd rosyjski odwołał drugą eskadrę, nie potwierdza się.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. Agencja Havasa donosi: Według informacyj z francuskich kół dyplomatycznych, nieprawdopodobnem jest, ażeby rokowania o pożyczkę rosyjską na rynku paryskim były zerwane. Rokowania trwają dalej, jednakże dotąd nie wydały pozytywnego rezultatu.

Paryż. *Temps* potwierdzą wiadomość o odroczeniu pożyczki rosyjskiej i pisze: Wobec niepewności sytuacji wojennej w Mandżurji i zamiaru rosyjskiego rządu dalszego prowadzenia wojny, jest rzeczą naturalną, że paryskie banki i instytucje kredytowe nie są skłonne zawrzeć umowy o nową pożyczkę. Odroczenie to potrwa, aż póki sytuacja w Rosji się nie wyjaśni (bagatela! *P. R.*) i francuski świat finansowy i publiczność będą uspokojone.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Bomby w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). W sprawie eksplozji bomby w hotelu „Bristol“, zgłosił się na policję pewien stolarz, który zeznał, że od dłuższego czasu dostarczał owemu Anglikowi małych skrzynek. Przed kilku dniami przyniósł mu znów jedną skrzynkę, która atoli okazała się za małą i miał przynieść większą, przedtem jednak nastąpiła eksplozja.

Rozruchy chłopskie.

Kraków. (Tel. wł.). *Czas* donosi: Wiadomości o rozruchach chłopskich nietylko że się sprawdzają, ale coraz to z innych nadchodzą okolic. W gubernji orłowskiej, oraz na pograniczu gubernji kurskiej, w Dymitrowskim i Siewskim powiecie, włościanie zrabowali doszczętnie i zniszczyli 15 dworów. Wycięto też wiele pni w lasach. Włościanie napadają na bezbronnych w nocy. O podobnych zajściach donoszą też z gubernji tambowskiej.

Petersburg. Położona koło Dymitrowska w gubernji orłowskiej posiadłość W. ks. Sergjusza, została splądrowana, a zakłady przemysłowe spalone.

Rezolucja w sprawie konstytucji.

Petersburg. Na ogólnem zgromadzeniu pomocników adwokackich uchwalono rezolucję, w której powiedziano, że żądaniem specjalnej komisji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Bułygina musi być wypracowanie ustawy o zwołaniu zgromadzenia konstytuującego, w którem powinni wziąć udział przedstawiciele całej ludności Rosji, bez różnicy narodowości i wyznania, pod tym atoli warunkiem, iż wpierw będzie zniesiona ustawa wyjątkowa o wzmocnionej ochronie. Dalszem zadaniem owej komisji musi być ogłoszenie wolności słowa, prasy, stowarzyszeń i zebrań, nietykalności osób i mieszkań, jakoteż wypuszczenie na wolność osób, skazanych za zbrodnie polityczne.

Rezolucja ta ma być rozesłana wszystkim gminom i ziemstwom.

Petersburg. Komitet ministrów ukończył obrady nad sprawą tolerancji dla innych wyznań. Uchwalono zrewidować ustawy o budowie kaplic niechrześcijańskich dysydentów, o duchowieństwie niechrześcijańskiem, zwłaszcza mahometańskiem, oraz o lamaizmie.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Losy deputacji polskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi: Minister oświaty Głazow nie przyjął deputacji polskiej w sprawie szkolnej i polecił podobno naczelnikowi swej kancelarji, by nadesłany memorjał w sprawie szkolnej pozostał bez odpowiedzi.

Z Łodzi.

Łódź. We fabryce Poznańskiego pracę napowrót podjęto.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji rady pracy dla dyskusji nad reformą ubezpieczenia robotników. Przewodniczącym komisji jest Baernreither. Przed przyjściem do obrad odczytano pismo Związku stowarzyszeń lekarskich w Austrji, w którem lekarze domagają się zwołania ankiety lekarskich fachowców, celem wydania opinji w sprawie zorganizowania lekarskiej czynności przy reformie ubezpieczenia robotników. W ogólnej dyskusji brali udział wyłącznie zastępcy przemysłowców. Radca komercjalny Kinsky oświadczył, że wielcy przemysłowcy zachowują się z sympatją wobec zapowiedzianego ubezpieczenia robotników i są w stanie ponieść koszta tego. Inaczej ma się rzecz z przedsiębiorstwami małemi i średniemi, które tego nowego ciężaru nie są w stanie ponieść. Uchwalono podzielić materjał na poszczególne gałęzie ubezpieczeń i w ten sposób przedyskutować projektowaną reformę.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem komisji kolonizacyjnej oświadczył hr. Praschma (z centrum), że jest ubolewania godnem, iż katolicy tak mało dostarczają kolonistów. Nie można pochwalać polskiej polityki rządu.

Minister rolnictwa, Podbielski, powiedział: Chcemy katolików i protestantów równocześnie osiedlać. Katolickie dzienniki odmówiły propagandy na naszą rzecz. Spełniamy dzieło kulturalne i nie obawiamy się światła dziennego.

Poseł Skarzyński atakował ministra Rheinbabena, za jego znaną mowę. Minister oświadczył wówczas, że o wynikach kolonizacji będzie można mówić dopiero po 50 do 100 latach. Tego nie dożyjemy. Może wówczas nie będzie żadnych kolonij. Pruska polityka antipolska ma na celu wytępienie Polaków, wywłaszczenie szlachty polskiej i zubożenie ludności polskiej. Fundusz dla prowincyj wschodnich jest funduszem demoralizującym, dlatego głosować będziemy przeciw budżetowi komisji kolonizacyjnej.

Poseł Mizerski wywodził, że do roku 1886 nie było wcale bojkotu w prowincji wschodniej. Polacy chwycili się bojkotu, gdy zaczęto ostro przeciw nim występować. Niemieckim kolonistom zabroniono kupować u Polaków. Przeciw temu nielegalnemu środkowi musieliśmy się bronić i w przyszłości bronić się będziemy: Jeżeli Podbielski oświadcza, że zajmuje stanowisko życzliwe dla Polaków, wygląda to tak, jakgdyby hr. Pückler (znany antisemita) mienił się filosemitą. Wielka wesołość). Mowca oświadczył się przeciw budżetowi.

Dr. Friedberg (narod. liberał) wyraził zdanie, że z zaciętej walki, jaką prowadzą Polacy, widać, iż komisja kolonizacyjna dobrą jest instytucją.

Budżet przyjęto przeciw głosom centrum i Polaków.

Utrudnienia w emigracji do Ameryki.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało zawiadomienie, że amerykański komisarz emigracyjny Ellis Island wydał rozporządzenie, mocą którego każdy emigrant, który nie wykaże się, że ma środki do życia i nie poda celu swej podróży, nie otrzyma pozwolenia na wylądowanie i będzie mógł być odesłany z powrotem do ojczyzny. Ponieważ to rozporządzenie narazić może wielu emigrantów na ogromne straty, a deportacja byłaby dla niektórych wprost zgubną, zwraca ministerstwo uwagę na owo rozporządzenie i poleciło także władzom krajowym, aby postarały się o rozpowszechnienie tego ostrzeżenia, celem poinformowania osób mających zamiar wyemigrować do Stanów Zjednoczonych.

Strejk górników w Belgji.

Charlerois. Związek górników w Charlerois uchwalił zaprzestanie strejku. Wobec tego we wszystkich belgijskich kopalniach podjęto na nowo pracę.

Rozruchy robotnicze w Hiszpanji.

Madryt. Z Andalny donoszą o wzrastającym tam ruchu robotniczym. W kilku miejscowościach przyszło do zaburzeń. Ponieważ władze gminne nie zdołały opanować ruchu, zwróciły się do rządu o pomoc.

Okrucieństwa w Kongo.

Bruksela. (Tel. wł.). Komisja śledcza, wybrana celem zbadania okrucieństw, popełnianych na ludności w Kongo, zebrała olbrzymi materjał dowodowy. Na podstawie tych dochodzeń, aresztowano porucznika Massaca, który się miał dopuszczać niesłychanych okrucieństw. Stwierdzono, iż więźniów morzono głodem. Mężczyzn i kobiety, którzy zalegali z podatkami, rozstrzeliwali.

Paryż. Rada gabinetowa uchwaliła, aby minister kolonij z generałem Voyron przedsięwziął podróż inspeksyjną do Indochin.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożary. Charków. (Tel.) Ubiegłej nocy wybuchł wielki pożar na jednej z ulic, przy której znajdują się liczne magazyny i sklepy. Szkoda bardzo znaczna. Ogień był podłożony. Dziewięć osób jest ciężko poranionych.

Nowy Jork. (Tel.) Wielki pożar zniszczył dom czynszowy przy ulicy Alen we wschodniej części miasta. Wiele osób zginęło. Dotąd wydobyto 19 zwłok. 12 osób jest rannych, z tych 3 ciężko. Ofiarami są żydzi polscy.

Dział ekonomiczny.

— **O rozwoju sadownictwa.** Zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, podjął na szerszą skalę akcję około rozwoju sadownictwa w kraju, celem podniesienia dobrobytu i umoralnienia ludności. Pragnąc zamiar ten do pomyślnego skutku doprowadzić, szuka poparcia u wszystkich ludzi dobrej woli, mogących cel ten poprzeć, a przedewszystkiem zwraca się do nauczycielstwa ludowego, członków tow. „Szkoły ludowej“ i „Kółek rolniczych“, celem współdziałania. Zebranie informacyjne, które zagai p. Wł. Kubik, zawodowy botanik, odbędzie się w piątek, dnia 17 marca rb. o godzinie 7 wieczorem w szkole im. król. Jadwigi, przy ul. Akademickiej, na które zarząd niniejszem zaprasza.

— **Wiedeń.** Bilans Anglobanku za rok 1904, wykazuje czysty zysk 3,600 000 koron. Rada nadzorcza uchwaliła dywidendę w kwocie 15 koron.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie reprezentantów morawskich fabryk cukru w sprawie rejonowania uprawy buraków. Powszechnie wypowiadano zdanie, że ustawa o rejonowaniu buraków, byłaby dla przemysłu cukrowego nadzwyczaj szkodliwą, a rolnictwu nie przyniosłaby żadnej korzyści. Postanowiono w sprawie rejonowania buraków, postępować wspólnie z rolnikami, a nadto połączyć się celem jednolitej akcji z reprezentantami czeskich fabryk cukru.

Wiedeń 14 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 304 50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 281·—, Pożyczka serbska rem po 100 fr. 4 proc. 113·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·50, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 487·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·— Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 58·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142 50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 14 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214 60, Staatsbahny 142·—, Diskont Comandit 192·50 Berlińskie Towarz. handl. 153 40, Laura 263 50, Bochum 247·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 426·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 116·—, Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 149·—; Akcje żeglugi hamburskiej 149·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 264·—.

— **Berlin** 14 marca. Austrjackie banknoty 85·30. spirytus —·—.

— **Paryż** 14 marca. 4 procentowa renta 100·42, mąka 29 55.

— **Frankfurt** 15 marca. Austrjackie kredyty 214·90, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Pruszyński z Podola ros. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi. S. Kiełczewski z Podola ros. A. Gosiewski z Przeworska. M. Zakrzewski z Wiktorowa. H. Maneles z Wiednia. K. Angerman z Boguchwał. Z. Fischer z Wiednia. A. Filles z Krakowa. J. Verhellouw z Piasecznej.

HOTEL EUROPEJSKI Br. A. Horoch z Winniczek. H. Mierzyński z Dubowca. Ks. Pankiewicz ze Skałatu. S. Schwinger z Gracu. M. Komarnicki z Jarosławic. L. Duisberg z Wiednia. R. Tomoczko z Toporowa. J. Weiss z Wiednia. A. Bielański z Podola ros. A. Melbechowski z Tłumacza. Prof. W. Doleżan z Tarnowa. P. Dmitrowicz z Rosji.

†

Z Torosiewiczów

Klaudja Torosiewiczowa

właścicielka dóbr

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14-go marca b. r., w 75 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 17 go marca 1905 r., o godzinie 9½ rano z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza l. 5, do kościoła Archikatedralnego obrz. orm., skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który to obrzęd w smutku pozostali córka i zięć — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 15 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Karol Walter

emer. nadleśniczy dóbr J. E. hr. R. Potockiego

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 14-go marca 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, w 7[illegible] roku życia

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 16 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Antoniego l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z synem krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 13 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Jan Kamiński

towarzysz kafiarski

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 go marca 1905 przeżywszy lat 42.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 15 marca 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Dwernickiego l. 34 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Klementyna Dolais

nauczycielka w Zagórzu

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 13 marca 1905 r, opatrzona św. Sakramentami, w 37 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 16 marca o godzinie 9 rano w Zagórzu do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony brat z rodziną krewnych i znajomych zaprasza.

Zagórze, dnia 14 marca 1905.

Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Martula

praktykant cukierniczy

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 13 marca b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 17.

W smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 15 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 72 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 14 marca 1905.

Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja Kasprowicz

właścicielka realności

zasnęła w Panu dnia 14-go marca 1905 r., po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 85 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 16 marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Grodeckiej l. 135 na cmentarz Janowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona córka z mężem, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 14 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(154)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— A więc słucham... Co pan ma do powiedzenia o Andrzeju? — zapytała Teresa.

— Domyślacie się trochę — odrzekł pan Jckób. — Mówiłem wam o rodzinie Andrzeja, otóż odnalazłem ją, jak się spodziewałem po danych mi wskazówkach.

— Ah! ma pan już pewność? — zapytała Teresa z nieufnością.

— Tak, jestem zupełnie pewny teraz...

— Odnalazłeś pan ojca jego i matkę?

— Tak, oboje.

— Andrzej już ich poznał?

— Zna dopiero swojego ojca. Dlatego właśnie, żeby przedstawić jego matce dowody niezbite tożsamości, przychodzę do pani.

— Ależ ja nie mam dowodów.

— Wszak pani posiada bieliznę, ubranie dziecka, o którem mówiłaś w fabryce?

— Tak... ale te rzeczy do mnie należą.

— A jednak przyszedłem żądać ich od pani, a przynajmniej, żeby pani powierzyła mi te pamiątki, gdyż przyrzekam oddać je niedługo.

— Czy to aby pewne — odezwał się Wiktor Ledoux, który dotąd milczał. — Bo to widzi pan, my pana znamy, wiemy kto pan jesteś, gdzie mieszkasz, i możemy pana znaleźć w każdej chwili, lecz ojca Andrzeja nie znamy.

— Znacie go oboje.

— Gdzieżeśmy go widzieli? — zapytała Teresa z ciekawością.

— W Chateau-Thiery... w Paryżu... tu nawet.

— Tu?

— Stoi przed wami, kochani przyjaciele; to ja jestem.

Było to uderzenie pioruna dla nieszczęśliwej Teresy, która nie mogła już wątpić.

Zbladła, przycisnęła ręką serce i nie mogąc oderwać ponurego spojrzenia od twarzy pana Jakóba, powtarzała jak obłąkana:

— Pan... pan ojcem Andrzeja... czy to podobieństwo?

— W każdym razie to rzecz zadziwiająca — rzekł Wiktor.

— A zatem — zapytała Teresa, której naraz rozjaśniło się w głowie — pan nie jesteś napewno tem, czem się wydajesz?

— Dlaczego?

— Chcę mówić, że nie nazywasz się tylko panem Jakóbem. Powiedz pan prawdę, należy się mnie, która miałam szczęście wychować twoje dziecko i kochałam tak bardzo, aby je teraz stracić, aby mi je zabrano.

— Tak, masz rację, zacna kobieto — przemówił pan Jakób po chwilowym namyśle — winien ci jestem prawdę i powiem:

Jeden tylko warunek stawiam, żądam dyskrecji i milczenia bezwarunkowego. Przyrzekam, iż za tę dyskrecję wynagrodzę sowicie, potrafię być wdzięczny za wychowanie mojego syna.

Jestem hrabia Jakób de Presles!

Nazwisko to sprawiło ogromne wrażenie na umyśle małżonków Ledoux; milczeli oboje przejęci mimowolnym szacunkiem.

— Czy teraz zechcesz, dobra Tereso, dać mi ubranie Andrzeja? — zapytał hrabia.

— Oto jest, panie hrabio — rzekła Teresa, wyjmując z szafy drogocenny pakiet i podając go ze drżeniem hrabiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
11·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
5·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	2·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orlowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa [illegible] noka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez [illegible] (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orlowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·09	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·55	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·20	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·43	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	8·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·05	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/6 do 30/9), Stob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	5·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (z. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·32	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	2·06	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orlowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orlowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·06	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
1·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.